

Gazeta Wyborcza
Warszawa
01-07-21
DZ. / Nr 150

KULTURA



KALINA JĘDRUSIK – JEJ WULGARNA JEDWABISTOŚĆ ▶

18-19



FOT. TADEUSZ ROLKE / AGENCJA GAZETA

Kalina Jędrusik

JEJ WULGARNĄ JEDWABISTOŚĆ

Ekstrawagancka, bezceremonialna, lubieżna, wyzwolona, czuła i pracowita. Uwaga, tekst o Kalinie Jędrusik jest taki jak ona – nie stroni od pieprzonych anegdot i wulgaryzmów.

Jacek Szczerba

Jej nazwisko znów jest głośnie. W maju ukazała się biografia „Niemoralna. Kalina” Uli Ryciak. Na premierę 12 listopada czeka film – „Bo we mnie jest seks” Katarzyny Klimkiewicz, w którym Jędrusik gra Maria Dębska.

Książka opisuje całe życie Jędrusik (1930-1991), córki przedwojennego senatora, nie gubiąc żadnego ze smaczków jej małżeństwa z pisarzem Stanisławem Dygatem (1914-78), z rodziny po części francuskiej.

Film rozgrywa się w pierwszej połowie lat 60. To wtedy podczas występu na imprezie barbórkowej Jędrusik pokazała się z krzyżykiem na odsłoniętym biuście. Sama tak to wspominała: – Słyszałam, że pan Gomułka rozbil te-

lewizor, kiedy zobaczył moje omdlewające spojrzenie. Kiedy pokazywałam się w spódnicy ściśniętej w pasie, z wypiętym biustem, i to jeszcze – o zgrozo – bez stanika, towarzyszyły mi różne wyzwiska: „Jak mogłeś tę kurwę puścić na ekran”. I pewnego dnia wezwano mnie do dyrekcji telewizji na „poważną rozmowę”. Rozmawialiśmy o tym, jak powinnam być ubrana w programie, który przygotowywałam. Postawiono warunek, że wejdę przed kamery, jeżeli będę ubrana od stóp do głów. Wystąpiłam więc w czarnej sukience z golfem. Zaśpiewałam piosenkę, ukloniłam się i odwróciłam tyłem. Oczom widzów ukazały się moje gołe plecy. Sukienka miała z tyłu dekolt aż do granic możliwości.

Mój tekst, jak fabuła Klimkiewicz, obejmuje Jędrusik tylko w wersji szczątkowej, koncentrując się na kilku charakterystycznych jej cechach.

KALINA EKSHIBICJONISTKA

Lubiła prowokować ciałem. W memuarach „Przymknięte oko Opaczności” (1994) Jeremi Przybora opisał jej udział w Kabarecie Starszych Panów: „W odcinku »Kaloryfeeria« zaśpiewała »Nie odchodź!« tak, że nas z Jerzym (Wasowskim), jak to się mówi, zatkało (...) Grała panienkę, która urodziła się Starszym Panom w łazience z żeberka od kaloryfera. Słyszac zniecka

damski głos w kąpielowym pomieszczeniu, jeden z nas zagląda do łazienki przez dziurkę od klucza i raportuje drugiemu, co widzi.

Tym zaglądającym byłem ja i Kalina postanowiła mi się ukazać w takiej postaci, w jakiej Ewa ukazała się Adamowi. Dekoracja nie stwarzała jednak zaglądającemu (czyli mnie) żadnych możliwości zobaczenia czegokolwiek. Moje zagłądanie było jedynie markowaniem. Natomiast los sowicie wynagrodził elektryka, który wszedł na drabinę, żeby wymienić żarówkę w reflektorze. O mało co nie spadł z niej, kiedy zobaczył nagle, z lotu ptaka, pełny akt artystki. Również obsada reżyserska miała wgląd z góry do łazienki Starszych Panów. Wprawdzie Kalina przysłała biust rękami, ale, jak stwierdził reżyser wizji, miała bardzo drobne dłonie”.

I co? Kalina naga w wannie przepadła nam na amen? Nie do końca.



*Moja żona gorszy się na przekleństwa,
ale w wykonaniu Kaliny jej się podobało.
To była poezja.*

MARIAN OPANIA
Aktor

W „Lekarstwie na miłość” (1965) Jana Batorego Jędrusik, jako architektka Joanna, bierze kąpiel w pienistej wannie, czekając na powtórne pojawienie się tajemniczego nieznajomego (Andrzej Łapicki). Wstaje, gdy w pokoju dzwoni telefon i niby zasłania się ręcznikiem, ale... To 37 minuta i 15 sekunda filmu.

KALINA CZUŁA ŻONA

Jędrusik i Dygat poznali się w latach 50. w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku. Ona była tam aktorką, on kierownikiem literackim. Zjechawszy do Warszawy, mieszkali na Mokotowie, w dwupokojowych mieszkaniach w bloku, najpierw przy Wiktorskiej, potem przy Joliot-Curie. W roku 1972 przenieśli się do domu na Żoliborzu, przy Kochowskiego.

Janusz Zaorski, reżyser: – Do domu Dygatów wprowadził mnie Gustaw Holoubek, gdy kręciliśmy „Pokój z widokiem na morze” (1977). Po prawej był salon, z salonu schody na górę. Stasio lubił włączyć równocześnie radio i telewizor i rozmawiać przez telefon. Miał podzielną uwagę. Czasami, gdy oglądaliśmy mecz, schodziła Kalina. Więc mieliśmy czwartą narrację.

Wojciech Solarz, reżyser: – Gdy byłem w Szkole Filmowej w Łodzi, profesor Stanisław Wohl wymyślił, żeby studenci kręcili nowelki Stanisława Dygata „Zwierzęta futerkowe”. Mnie przydzielono opowiadanko „Śmierć i dziewczyna”. Zagrały w nim Krysia Sienkiewicz i Elka Czyżewska. Wcześniej zostałem umówiony z Dygatem w SPATiF-ie. Zjawilem się przejęty. Dygat przyszedł z Kaliną. Bardzo mało rozmawialiśmy o adaptacji opowiadania. Raczej słuchałem jego wynurzeń: stwierdził, że reżyseria filmowa jest bardzo prosta. Wystarczy zwrócić się do filozofii, a Arystoteles powie nam wszystko o reżyserii. Mówiąc, Dygat pił koniaczek za koniakiem.

W końcu Kalina nie pozwoliła mu na kolejny kieliszek. Była bardzo opiekuńcza.

KALINA KOBIETA WYZWOLONA

Jędrusik i Dygat stanowili małżeństwo otwarte. Jest wiele ciągle powtarzanych anegdot o tym, jak wspierali się w swych romansach. Przygotowując się do roli Kazi Wąsowskiej w „Lalce” (1968) Wojciecha Hasa, Jędrusik musiała wprawić się w jeździe konnej. Lekcje dawał jej jakiś wspaniały rotmistrz. Kiedyś wróciła wieczorem do domu, Dygat leżał na łóżku, a ona zaczęła mu pokazywać, jak ją ten rotmistrz instruuje: „On mnie tak, to ja mu tak, on mi wtedy każe tak, to ja na to tak”. Dygat słuchał pilnie i w końcu się odezwał: „Kalina, czy jesteś pewna, że on cię nie pierdolił?”.

W książce Ryciak znajduje się sumienny wykaz kochanków Jędrusik.

Zaorski: – Miała romans z tyczkarzem Włodkiem Sokolowskim, którego nazywała Wtyczkarzem. To był pierwszy Polak, który skoczył 5 metrów, dokładnie – 5 m 2 cm. Powstał o nim dokument „Skok” (1966), który zaczął Edek Żebrowski, skończył Antek Krauze. Włodka spotykałem po 1989 r. w Stanach. Miał biuro architektoniczne. Poprosił: „Janusz, przegraj mi ten film”. Trochę to trwało, wreszcie byłem gotowy. Dzwonię i okazuje się, że dwa dni wcześniej Włodek umarł.

Kochankiem Jędrusik był też Tadeusz Pluciński, który partnerował jej w „Operze za trzy grosze” (1958) w Teatrze Współczesnym, tego nazywała Dżentelmenem-Włamywaczem. Później Władysław Kowalski, aktor ze „Śniadania u Tiffany’ego” (1965) w Te-

atrze Komedia, i piosenkarz Wojciech Gąsowski, na którego mówiła „Kocio”, ale Dygat grzecznie poprawiał: „Pan Kocio”. Mówił np.: „My z panem Kocio idziemy na mecz”. Bo obaj byli kibicami.

Zaorski: – Było tak, że Stasio miał ręcznik na szyi, a Wojtek grał w piłkę na boisku. Co jakiś czas podbiegał do Stasia stojącego przy linii bocznej, a on wycierał mu czoło.

KALINA AKTORKA

Aktorsko Jędrusik nie próżnowała. W latach 1953-90 zagrała w 26 spektaklach teatralnych. W monodramie „Tabu” (1966) wg Jacka Bocheńskiego, w reżyserii Jerzego Markuszewskiego, wprost nie schodziła ze sceny. W filmie i w Teatrze Telewizji było tych ról ponad 80 – jej poważne kinowe granie zaczęło się od „Jutro premiera” (1962) Janusza Morgensterna, w którym jest młodą gwiazdą teatralną, uwodzoną przez reżysera (Więńczysław Gliński) i dyrektora teatru (Aleksander Bardini).

Solarz: – Reżyserowałam „Lato w Nohant” (1977) Iwaszkiewicza w Teatrze Rozmaitości. Kalina grała George Sand. Zaszokował mnie jej styl pracy. Próbowaliśmy z tekstem w ręce, ale ona już знаła go na pamięć. Łączyła tekst roli z własnym komentarzem. Chopin: „Dlaczego znowu odebrałaś mi moją ulubioną pierś kurczęcia?”. Kalina: „Co on z tymi kurami?”. I, jako George Sand: „Całymi dniami tylko będnisz i będnisz”. I, jako Kalina: „A to cholera jasna, ona też była dobra. Co oni do siebie mieli? Trudno ich zrozumieć”. Ten bezceremonialny stosunek do tekstu dowodził ogromnej wnikliwości Kaliny. Mówiła o Solange, córce Sand: „Tylko ona jedna była normalna w tym pieprzonym domu”. Później dowiedziałem się, że na balkonie, w ciemności, siedział wtedy Dygat, obserwując naszą pracę. Był już poważnie chory.

Zaorski: – Realizację „Jeziora Bodeńskiego” przesunięto, bo szef kinematografii Jerzy Bajdor powiedział mi: „Pan chyba nie rozumie swojej sytuacji. Ma pan dwa filmy na półce – »Dziecinne pytania« i »Matkę Królów« – i przychodzi pan, żeby robić »Jezioro Bodeńskie«”. „Dygat to wybitny pisarz, II wojna światowa” – broniłem się. „Dobra, dobra. Obóz dla internowanych, już ja wiem, co pan kombinuje. Pan musisz teraz zrobić film apolityczny”. To był „Baryton”: Felik Falk dał mi swój scenariusz, bo sam zainteresował się Markiem Hłaską. Pomyślałem – to ja obsadzę Kalinę. Zagrała charakteryzatorkę śpiewaka Taviatiniego – sensatkę polującą na plotki. Tam każda postać chce jakoś skorzystać dzięki znajomości z Taviatinim. Ona ma dziewczynę, którą zamierza wsadzić na solistkę. I zostać jej charakteryzatorką. Podróżować po świecie. Kalina pytała: „Czy ja nie nadgrywam, czy nie za grubo?”.



*W sklepach nic nie było,
a u niej frykasy. Jadłem
tam owoce morza. I ryby
w rozmaitej postaci.
Kalina lubiła zjeść, lubiła
sobie strzelić kielicha.
I śmiać się.*

JANUSZ ZAORSKI

Reżyser

„Nie, to jest świat opery. To są pieprzeni bufoni”.

Robert Gliński, reżyser: – Poznałem ją w Szkole Filmowej w Łodzi pod koniec lat 70. Grywała w etiudach u kolegów, gdy ja, z Jankiem Bratowskim, w szkolnym studiu teatralnym robiłem fragmenty sztuk, po 30-45 minut. Chętnie bratała się z młodymi. Towarzyska, lubiła snuć przypowieści. Mówiła, żeby nie pić kawy z mlekiem, bo mleko rujnuje żołądek. Jak trzeba było się roznegliżować, błysnąć kawalkiem biustu, nie robiła problemu.

Michał Kwieciński, producent i reżyser: – W Teatrze Telewizji robiłem „Branzillę” (1986) Henryka Manna. Kalina grała wielką odchodzącą diwę operową. Ona prawie umiera, jest otoczona gronem młodych kochanków i ekstrawaganckich przyjaciół. Próby odbywały się w Sali Pola na Woronicza. Kalina trochę się spóźniła, weszła, wołając: „Nie chcieli mnie wpuścić na teren telewizji. Podjeżdżam, wysiadam z samochodu i mówię do portiera: – Pan wie, kim ja jestem? Złota Maska”. I on ją wtedy wpuścił.

Solarz: – Przy „Lecie w Nohant” zdarzyło mi powiedzieć: „Kalina, nie zapalaj cybucha fajki blisko proscenium. Wejść w głąb, usiądź na fotelu”. „A dlaczego?”. „Nie wiem, tak mi się wydaje”. Wtedy ona: „Proszę państwa, przerywam próbę, idę do bufetu. Jak reżyser dowie się, jak ma reżyserować, proszę mnie zawiadomić przez asystenta”. I poszła. Po herbatce wróciła jak gdyby nigdy nic.

Paradoksalnie, najwspanialszą rolę filmową dostała za granicą – w energetycznym miniserialu „Hotel Polanów i jego goście” (1982) Horsta Seemanna nagrywanym w Kudowie-Zdroju, gdzie zagrała Józefinę Polan, silną kobietę po męsku prowadzącą wykwinny hotel dla bogatych Żydów zjeżdżających doń z całego świata. Tu, z powodu wieku i otyłości, nie mogła już wykorzystać swej oczywistej broni – seksapilu.

KALINA LUBIEŻNA

Lubieżną Lucy Zuckerową w „Ziem obiecanej” (1974) Andrzeja Waj-

dy miała zagrać Violetta Villas. Tyle że, gdy wyszła z domu do filmowców, drogę przebiegł jej czarny kot. Więc zawróciła. Rolę dostała Jędrusik. Odtąd Dygat, zwykle Wajdę ganiący, począł go chwalić.

Daniel Olbrychski, aktor: – W „Ziem obiecanej” miałem dwie sceny miłosne z Kaliną. Dla mnie drastyczniejsza była scena w karocy. Kalina daje mi w niej depeszę przeznaczoną dla jej męża, z której wynika, że ceny bawelny pójdą w górę, a ja dzięki tej wiedzy będę mógł zbić fortunę. Otwieram dach od karety i krzyczę na całą Łódź, że to triumf. Przeczytawszy o tym w scenariuszu jakieś trzy miesiące przed zdjęciami, uświadomiłem sobie, że ręce będę miał zajęte depeszą, a Kalina siedząca naprzeciwko mnie w pewnym momencie zanurkuje w dół. Będę grał radość z depeszy i z tego, co ona robi mi pod kadrem. Pomyślałem więc, że moja cudowna koleżanka nie omieszkza zobaczyć tego i owego. Przez czystą ciekawość, chęć udowodnienia mi, jak to jest z kobietą zmysłową.

Olbrychski pojechał do Danii na Tydzień Filmu Polskiego. – Było to wówczas siedlisko wszelkiej rozpusty – wspomina. – W sex-shope kupiłem paczkę czarnych przerwatyw. No i kręcimy w Łodzi. Za kamerą jest Edek Kłosiński. Mówi, że możemy zacząć. To ja: „Chwileczkę. Muszę siku”. No i wiadomo, co zrobiłem z przerwatywą. Już przy pierwszym dublu przekonuję się, że miałem rację. Przy drugim dublu Kalina już się do mnie nie odzywa. Widzę, że jest speszona, choć pokrywa to aktorstwem. Przez następne dwa dni nie schodzi na śniadania w hotelu, ledwie odpowiada na moje „dzień dobry”. Myślę: „Cholera, strasznie ją czymś obraziłem”. W pewnym momencie podchodzi do mnie Kłosiński: „Kalina strasznie cię przeprosza. Nie wiem za co, ale mam ci powiedzieć, że czarne też jest piękne”.

KALINA KUCHARKA

Marian Opania, aktor: – W katowickim ośrodku TVP kręciliśmy z Kazimierzem Kutzem „Sceny z życia Holly Golightly” (1972). Kalina grała Holly jako 40-letnia pani – w blond peruce i z doklejanymi rzęsami.

U Kutza, w mieszkaniu na wysokim piętrze, na paskudnym gomułkowskim Osiedlu Tysiąclecia, Kalina przyrządziła nam ślaską zalewaję.

Rodzaj żurku, broń Boże nie zalewać go śmietaną, na lekko podsmażanej, pokrojonej kielbasie i chudym boczku. Żurek zabelany z maki, do środka dodaje się kartofli, dużo pieprzu i ostrej papryki. Pali to ścierwo! W rodzinie tylko ja to jadam. Ale gościom smakuje – moja córka japonistka zaprosiła kiedyś Japończyków. Tak się tym zażerali, że zawsze, gdy goszczę Japończyków, muszę podać ten rodzaj zupy.

Zaorski: – W końcu stycznia Kalina robiła przyjęcie z okazji rocznicy śmierci Stasia. Przychodził Witold Lutosławski z żoną, która była siostrą Dygata, Bohdan Tomaszewski, Łapicki, Holoubek, Młynarski. Wojtek Fibak wpadał. W sklepach wtedy nic nie było, a u niej frykasy. Jadłem tam owoce morza. I ryby w rozmaitej postaci. Kalina lubiła zjeść, lubiła sobie strzelić kielicha. I śmiać się.

KALINA KLNĄCA DOBROĆ

Małgorzata Kobiela, lekarka psychiatra, wdowa po Bogumile Kobieli: – Kiedyś wiosną zaprosiłam do siebie Kalinę i Bożenkę Wahl. Zrobiłam świetną sałatę, którą posypałam świeżo zerwanymi fiołkami. Żeby zrobić im przyjemność. Ale Kalina strasznie na mnie narzyczała: „Jak mogłaś, takie piękne kwiaty!”. Kalina była czuła na piękno przyrody. A potem zabrała nas swoim „maluchem”. Bardzo źle prowadziła. Bożena krzyczała, ja krzyczałam – trzy baby jadące „maluchem”, z czego dwie się darły.

Kwieciński: – Wiele razy spotykaliśmy się w delikatesach na Żoliborzu. Odprowadzałem ją do domu. Kalina to była powojenna ekstrawagancja. Padało dużo brzydkich słów – jedwabistość i wulgarność zarazem.

Opania: – Dwie osoby kęły – Kalina i Kutz. Moja żona gorszy się na przekleństwa, ale w wykonaniu Kaliny jej się podobało. To była poezja: „Kłaniam się nisko, po same piździsko. Tańczę, śpiewam, recytuję, daję dupy i nie czuję”.

KALINA ŚMIERTELNA

Gliński: – Robiłem klasyczną angielską kobrę – „Goniec śmierci” (1986). Kalina grała w niej w trumnie. Istnieje przesąd, że aktor nie powinien grać w trumnie, bo to tragicznie wpłynie na jego losy. Ale ona z tego żartowała, rajcowała ją to.

Kobiela: – Spotykaliśmy się latem w Chałupach. Gdy Kalina była tam ostatni raz, dostała silnego ataku astmy. Może z tego powodu, że mieszkała obok intensywnie kwitnących drzew. Powiedziała: „Ja już tu nie będę przyjeżdżać. Weź moje paliki”. I dała mi swoje robione na zamówienie najlepsze paliki do wiatrochronu. Doszyłam do nich 10-metrowe prześcieradło i miałam wspaniałą białą wiatrochron z kieszeniami.

Solarz: – Śmierć Kaliny była dla nas zaskoczeniem. Pojechaliśmy z żoną na jej pogrzeb, na Stare Powązki. Staliśmy w tłumie. Pojawił się wózek cmentarny, a na nim trumna. Wózek jechał w naszą stronę. Tam, gdzie stałem, był ostry zakręt w stronę miejsca pochówku. Na zakręcie trumna poślizgnęła się na wózku i, przesunawszy się, uderzyła mnie w brzuch. Włosy stanęły mi na głowie: „Albo mi się to wydaje, albo Kalina, zza grobu, znów sobie ze mnie żartuje”. ●

Ula Ryciak



**Niemoralna.
Kalina**

Wydawnictwo
Literackie,
Kraków